



8/2009 (16)

## *Kilka uwag krytycznych na temat duchowej sytuacji współczesności*

---

**Harald Schöndorf**

### Co cechuje naszą obecną sytuację?

W Niemczech i krajach anglosaskich tak zwana ponowoczesność, jako kierunek filozoficzny wywiera – moim zdaniem – mały wpływ. Z uznaniem zdaje się ona raczej spotykać w krajach romańskich. Mamy tu naturalnie do czynienia z pewnym rodzajem relatywizmu i pluralizmu. Zjawiska te jednak są typowe dla czasów, w których, czysto zewnątrznie, wszystkim dobrze się powodzi i uważa się, iż nie istnieją żadne egzystencjalne zagrożenia. Innymi słowy: relatywizm, pluralizm, ponowoczesność są fenomenami społeczeństwa dobrobytu. Przynajmniej wśród intelektualistów panuje najczęściej wrażenie nieodczuwania zagrożeń. Lęk przed islamem i terroryzmem jest jak do tej pory jeszcze bardzo ograniczony. Stąd w Europie Środkowej i Zachodniej żyjemy w świecie, który mimo wszystkich tradycji kulturowych mocno nastawiony jest na nauki przyrodnicze oraz wynikające z nich produkty i osiągnięcia. Jedynie w bardzo wąskich płaszczyznach i tylko u niektórych została zachwiana wiara w naukę. Dotyczy to w szczególności obszarów łączonych z ekologią, takich jak technika genetyczna czy też technika atomowa i wszelkie nieodnawialne rodzaje energii. U wielu osób odnosi się to także do medycyny. Nie zmienia to jednak faktu, iż ogólnie panuje u nas dość głęboka wiara w naukę, którą to wiarę przyjęliśmy już we wczesnej młodości, tak iż głębiej nie zdajemy już sobie z tego sprawy.

## Rzekoma obiektywność liczb

Wiara w naukę ujawnia się na przykład w wierze w liczby. Uważamy, iż jeśli ktoś potrafi przedstawić coś w liczbach, tym samym ma to obiektywny i naukowy charakter. Choć z politowaniem spoglądamy na statystyki, to jednak jako pierwsze stają się one przedmiotem naszej uważnej lektury. Typowe dla tej irracjonalnej wiary w liczby jest towarzyszące nam od kilku lat zjawisko przelatywania przez ekrany naszych telewizorów i ekranów komputerowych kursów giełdowych i walutowych. Każdy mówi przy tym o tym, ile zyskał lub stracił na wzroście lub spadku kursów, choć jest to niedorzeczne z tej racji, iż strata lub zysk ma miejsce dopiero wówczas, gdy faktycznie coś się kupuje albo sprzedaje. Czysta zmiana wartości jako taka może oznaczać zysk lub stratę najwyżej w tym przypadku, gdy od niej uzależniony jest inny zysk lub strata, jak na przykład w wypadku opodatkowania.

## Zafiksowanie na technice

W przypadku wszystkich tych tendencji nie mamy do czynienia z nastawieniem na człowieka, lecz na technikę. Dotyczy to także ruchu, który na pierwszy rzut oka wydaje się podążać w odwrotnym kierunku, a mianowicie ruchu ekologicznego. Zachwyty środowiskiem naturalnym nie jest w istocie niczym innym, niż odwrotną stroną upojenia techniką. Podczas gdy w drugiej połowie XX wieku panowało przekonanie o bezgranicznej potędze techniki, obecnie panuje przekonanie, iż musi dojść do rozwoju odmiany techniki genetycznej tak, by w najwyższym stopniu zminimalizować szkody wyrządzone przez technikę. Zamiast stawiać w centrum prawdziwe wartości ludzkie, podejmuje się wysiłki zachowania w obecnym stanie, w miarę możliwości, środowiska naturalnego, choć zgodnie z prawami ewolucji, należącymi do wyznania wiary współczesnego wykształconego człowieka jest to zupełnie niemożliwe. I stąd żadna istota żywa nie może wyginąć, wszystko musi zostać zachowane na zasadzie *status quo*.

Do pogłębiania tej tendencji przyczynia się również styl naszego życia. Seksualność odłącza się do małżeństwa i rodziny, traktując i przeżywając ją jako rodzaj techniki. Kwestią nie jest już pytanie o to, jak odpowiedzialnie przeżywać seksualność, lecz

jedynie to, za pomocą jakich technik możliwe jest uniemożliwienie przyścia na świat nowych dzieci oraz zakażenia się AIDS. Pigułki antykoncepcyjne oraz prezerwatywy stają się techniczną namiastką ludzkiego traktowania seksualności.

## Wypieranie tego, co istotnie ludzkie

Jeśli przed ponad pięćdziesięciu laty oboje małżonków pracowało zawodowo, wtedy zarabiali tyle, że mogli pozwolić sobie na zatrudnienie opiekunki do dzieci. W ten sposób zabezpieczone było godzenie pracy zawodowej z rodziną nawet wtedy, jeśli korzystała z tego jedynie warstwa uprzywilejowana. W międzyczasie jednak wszystkie prace o takim charakterze zostały nieproporcjonalnie wysoko opodatkowane. Stan ten rozumiano jako sprawiedliwość społeczną. Jej zamysłem były większe zarobki dla ludzi wykonujących proste zawody. Nie uwzględniono przy tym jednak tego, kto będzie musiał za to zapłacić. Poza tym w przypadku koniecznych usług w zakresie opieki nie obowiązuje już normalna zasada popytu i podaży, gdy osoba, która ich potrzebuje, nie ma wyboru. Dotyczy to wszystkiego, co należy do zakresu troski i opieki – począwszy od opieki nad dziećmi, poprzez pielęgnowanie chorych, a na opiece nad ludźmi starszymi skończywszy. Jako że te rodzaje działalności należą do obszaru społecznego, są one, przynajmniej częściowo, finansowane przez ogół obywateli. W ostatnich dziesięcioleciach obszar ten został jednak przez nas dotkliwie podrożony. Już od dawna najdroższym resortem w budżecie Niemiec nie jest resort obrony, lecz wydatki socjalne. Czy mamy tu rzeczywiście do czynienia z prawidłowym i prawdziwym rozwojem pod względem socjalnym?

Ponieważ całe zainteresowanie jest skierowane na wygodny styl życia, wiele rodzin decyduje się już tylko na jedno dziecko, które ma swój własny pokój, wyposażony we wszelkie urządzenia techniczne (telewizor, komputer oraz urządzenia umożliwiające szybką zmianę rodzaju słuchanej muzyki), do którego też zawsze może się „schować”. Stąd też dziecko nie uczy się już w domu realnego brania udziału we wspólnocie z innymi oraz liczenia się z nimi. Z tego samego powodu duża liczba zawieranych małżeństw kończy się rozwodem. Często przeoczany i pomijany jest tu fakt, iż sprawa ta nie odnosi się jedynie do

sfery prywatnej osób religijnych oraz pewnych grup konserwatywnych, lecz do społecznych struktur całego kraju, gdzie pomoc społeczna kosztuje państwo niezwykle wiele. Zamiast tego poprzez politykę społeczną sprzyja się indywidualizacji. Jeśli na początku XX wieku postęp społeczny polegał na tym, iż ktoś zarabiał tyle, że mógł za to wyżywić całą rodzinę i zabezpieczyć sobie starość, to, przynajmniej w Niemczech, w coraz większym stopniu znoszono tę rodzinną solidarność. W toku postępującej działalności zarobkowej kobiet każdy zmuszony jest sam troszczyć się o to, jak zarobić pieniądze. Można zawrzeć dziś małżeństwo, w którym oboje partnerów będzie mieć z sobą możliwie niewiele wspólnego pod względem finansowym, albo też żyje się razem bez ślubu. Ten rodzaj desolidaryzacji naszego społeczeństwa jest następnie – zdaniem polityków i ekspertów społecznych – kompensowany przez anonimowe systemy społeczne. W ten jednak sposób pierwotna solidarność narażona jest na niebezpieczeństwo, gdyż systemy społeczne są jednocześnie kolektywistyczne i indywidualistyczne.

## Nadmierna rola przypisywana edukacji, uczeniu się i działalności zawodowej

Rozwój ten jest wzmacniany przez wzmagającą się profesjonalizację wszelkiej działalności. Sytuację tę można z pewną przesadą opisać w ten sposób, iż już niedługo także rodzice będą wynagradzani za rodzenie i wychowywanie swoich dzieci. Jeśli jednak każda działalność społeczna będzie finansowana, to będzie się to równać systematycznemu wychowywaniu do egoizmu. Z drugiej też strony żadne społeczeństwo nie jest w stanie sfinansować całej działalności społecznej, nie doprowadzając się w ten sposób do ruiny. Nie jest kwestią przypadku, iż jeszcze do drugiej połowy XX wieku większa część ośrodków opieki zdrowotnej oraz tej sprawowanej nad osobami starszymi była prowadzona przez zgromadzenia zakonne, które nie pobierały za to pełnego wynagrodzenia. Społeczeństwo, w którym każda praca mająca charakter opieki i każda troska społeczna musi być od razu kompensowana przez pieniądze, uważa się wprawdzie za głęboko społeczne, gdyż rzekomo wszystko jest „sprawiedliwie” opłacane, w rzeczywistości jednak doprowadza się do ruiny, gdyż w jego obrębie podejmuje się jedynie działania dla pieniędzy.

Koniecznego dla życia wspólnoty podstawowego nastawienia nie można jednak uzyskać za pomocą wynagrodzenia, lecz jedynie przez przekonanie oraz dobrowolne zaangażowanie.

Osoba opiekująca się dziećmi nie czyni w istocie nic innego, niż matka większej liczby dzieci, a przecież wymaga się od niej, czy też od niego, określonych kwalifikacji. Kryje się za tym nedorzeczną wiarą w moc uczenia się. Rzeczą modną stało się mówienie o uczeniu się przez całe życie. Sensowniej byłoby mówić w tym kontekście o ubezwłasnowolnianiu przez całe życie. Dawniej ludzie uczyli się samodzielnie, o ile było to konieczne, co też było znakiem ich ludzkiej dojrzałości. Dziś nakazuje się im to, a oni pozwalają się przekonać, że jest to nowoczesne. Do tej kategorii należy również bezsensowna działalność doradcza. Normalny, dojrzały człowiek nie potrzebuje superwizora, lecz sam dobrze wie, w jakich okolicznościach i w obliczu jakich pytań potrzebuje rady. Nie potrzebujemy przecież społeczeństwa składającego się z ludzi prowadzonych za rączkę, lecz ludzi wolnych wtedy, gdy chodzi nam istotnie o prawdziwą demokrację.

Kuriozum tej sytuacji polega na tym, iż obecnie dla każdej działalności potrzebujemy formalnych kwalifikacji z wyjątkiem... rządzenia innymi. W sytuacji, gdy ktoś nie posiada żadnych kwalifikacji, zawsze może pozwolić, by wybrano go na jakiś urząd polityczny. Można więc zapytać: jaki rodzaj logiki kryje się za takim rodzajem myślenia? Zakłada się, że młodzi ludzie dojrzewają dziś szybciej niż w przeszłości. I tak są kraje, w których wiek wyborczy obniżono do 16. roku życia. W innych obszarach życia ci sami młodzi ludzie nie są jednak w pełni odpowiedzialni i dojrzałi wobec prawa. W jeszcze mniejszym stopniu odnosi się to do ogólnego zachowania tych młodych ludzi. Wydaje się, że są oni w coraz późniejszym wieku zdolni do faktycznego zdecydowania się na życie, to znaczy do wyboru zawodu i założenia rodziny. To zdolność do podjęcia decyzji byłaby jednak prawdziwą ludzką dojrzałością, o którą w życiu chodzi. Warunki naszego dzisiejszego społeczeństwa pozbawiają młodego człowieka tej dojrzałości, a my, dorośli, oszukujemy ich, uznając za dojrzałych przez obniżenie im wieku wyborczego. Dziwi, iż młodzi ludzie nie odkryli jeszcze tego oszustwa.

Silne i podzielane powszechnie podkreślanie konieczności powszechnej edukacji prowadzi w dalszej perspektywie do tego, że osoby nieposiadające odpowiednich zdolności są marginalizowane w jeszcze większym stopniu, niż do tej pory. Wynika to

również z faktu, iż działalność, w której chodzi o pracę fizyczną, skurczyła się bardzo szybko i kurczy się nadal, gdyż może być ona zastąpiona pracą maszyn. W jej miejsce wchodzi coraz bardziej praca polegająca na kontroli, która pociąga jednak za sobą większą odpowiedzialność i stąd jest trudniejsza dla ludzi prostych, niż wysiłek fizyczny. Efektem tego są również zmiany sposobu życia związanego teraz z mniejszym ruchem i wysiłkiem fizycznym, co w dużym stopniu okazuje się być szkodliwe dla zdrowia.

### Dominacja pieniądza w nauce

Dużym problemem stało się uzależnienie badań naukowych od środków finansowych. Podczas gdy wcześniej, w oczywisty sposób, wystarczające środki finansowe były przydzielane przez państwo na projekty badawcze nauk przyrodniczych, będących do dyspozycji w ramach etatu uniwersyteckiego lub działalności instytutu badawczego, obecnie środki te mocno zeszczupły. Z tego też właśnie powodu przeznaczenie na badania środków finansowych pochodzących od państwa musi zostać potwierdzone przez parlament. Natomiast o inne środki muszą zostać wniesione wnioski w ramach funduszy stypendialnych albo w podobnych organizacjach, albo też wprost w obrębie przemysłu. W każdym z tych przypadków naukowiec jest zmuszony, aby najpierw wykazać istotność swoich badań, żeby następnie udokumentować ich sukces. W przeciwnym razie nie otrzyma on więcej subwencji. Poza tym musi wnioskować o środki finansowe na projekt, z którym związany nie jest jedynie on sam, lecz także jego współpracownicy (asystenci, doktoranci i inni) są zabezpieczeni finansowo na wiele lat, gdyż w przeciwnym wypadku nie byłby on w stanie ich w ogóle opłacić. Ten niezbyt wyraźnie dostrzegany fakt ma dwa skutki negatywne. Pierwszy polega na tym, iż także ci naukowcy muszą wytłumaczyć użyteczność swoich badań, które często nie przynoszą żadnej bezpośredniej korzyści dla gospodarki, przemysłu czy też medycyny. Najkorzystniejsza sytuacja ma miejsce wtedy, gdy można utrzymywać, iż własne badania na dłuższą metę mogą okazać się użyteczne dla medycyny. Stąd też twierdzi się tak w przypadku wszystkich badań, które w jakikolwiek sposób odnoszą się do życia. Dzieje się tak również wtedy, gdy najmniejsze dowody nie przemawiają

za tym, iż badania te są użyteczne czy też konieczne dla odnośnego celu medycznego. Taka sytuacja wydaje się mieć miejsce na przykład w wypadku badań nad komórkami macierzystymi. Trudniejsza sytuacja ma miejsce wtedy, gdy przy najlepszej woli nie można wykazać w badaniach użyteczności medycznej. Wtedy wyłaniają się dwie inne możliwości. Pierwsza polega na założeniu, że odkrycia tej dziedziny nauki zrewolucjonizują nasz obraz świata. W dużej mierze taktyka ta jest obecnie stosowana przez neurologów. Drugą możliwość wyraża zastosowanie jakiejś dziedziny nauki w przypadku scenariusza katastrofy. Dotyczy to badań nad klimatem, którymi nie interesuje się nikt poza parającymi się nimi naukowcami. Na początku debaty o środowisku naturalnym wykorzystywali ją również badacze zajmujący się przyrostem ludności w świecie, udowadniając z całych sił czekające nas w przyszłości przeludnienie. Interesujące jest to, że od jakiegoś czasu zapanowała w tej materii zupełna cisza.

Ponieważ badacze muszą określić swoje projekty badawcze na całe lata, stąd nie przynosi większego skutku podnoszenie wątpliwości etycznych, z nadzieją, iż badania te zostaną wstrzymane z ich własnej inicjatywy. Nie pozostaje im nic innego, jak zakładanie na siebie rodzaju gorsetu, z którego nie mogą już wyjść. Z jednej strony wyspecjalizowali się oni do tego stopnia, że już z tego powodu nie są w stanie obrać innego kierunku badań. Z drugiej zaś strony porzucenie ich dotychczasowych badań oznaczałoby odebranie im przeznaczonych na nie środków finansowych oraz utratę miejsc pracy ich współpracowników. Żadnego skutku nie odnosi tu wykazywanie braku dozwolenia na takie badania ze względów etycznych. Nie robi to wrażenia na żadnym z badaczy. Jedynie skuteczne wydają się tu być zakazy ze strony państwa, najlepiej w połączeniu z konkretną możliwością zmiany tych projektów badawczych przy zachowaniu ich finansowania.

### Walka ze zmianami klimatycznymi jako namiastka religii

Kolejnym punktem, który tym razem ma wymiar międzynarodowy, jest polityka walki ze zmianami klimatycznymi. Być może zasadne jest założenie o nadchodzących zmianach klimatu, tym niemniej przekonanie, że zmiany klimatyczne są spowodowane

działalnością człowieka nie przekonują. W późnym średniowieczu miano już do czynienia z ociepleniem się klimatu w Europie i żaden z klimatologów nie podał przyczyn tego zjawiska. A jeśli nie zna się przyczyn tamtych zmian klimatycznych, to i w przypadku zmian obecnych nie można stwierdzić, co lub kto jest im winien. Nadto przyczyna ta nie mogła leżeć wtedy w nadmiernej emisji substancji szkodliwych, które są wynikiem współczesnego sposobu życia. Mimo to twierdzi się niewzruszenie i z przekonaniem, że to wyłącznie człowiek jest sprawcą zmian klimatycznych i on też musi zatrzymać ich postęp.

W tym przypadku mamy do czynienia z nową namiastką religii. Posiada ona swoją naukę o grzechu pierworodnym: człowiek (i tylko on) jest winien. Ma ona również swoją naukę o (samo)zbawieniu: Musimy ograniczyć emisję substancji szkodliwych, a w ten sposób również zatrzymamy zmiany klimatyczne. Tez tych broni się z religijną gorliwością, a z jej zwolennikami niemożliwa jest żadna racjonalna dyskusja. Interesujący jest przy tym fakt, iż osoby uznające się za wykształcone nie dostrzegają, że nie stoją tu po stronie przekonania o podstawach naukowych, lecz przekonania quasi-religijnego. U chrześcijan odnajdujemy w tym względzie dewizę o konieczności ratowania stworzenia. Nie zwraca się tu uwagi na fakt, iż to stwierdzenie nie ma sensu. Dzieje się tak, dlatego że tylko Bóg może zachować od zniszczenia swoje stworzenie. My, ludzie, nie jesteśmy w stanie przedłużyć nawet naszego własnego życia (por. Łk 12, 25).

Jak doszło do tej nowej namiastki religii i jej propagowania w wymiarze międzynarodowym? Z jednej strony, w okresie po rozwiązaniu konfliktu między Wschodem a Zachodem, potrzeba – jak się wydaje – nowego określenia celu. Możliwe byłyby tu inne cele, jak na przykład rozsądna polityka prowadząca do rozwoju. Te cele jednak nie nadają się do realizacji, gdyż w przypadku poważnego ich potraktowania musiałyby oznaczać dobrowolną rezygnację z części naszego dobrobytu. W demokracji wyborcy nie są jednak do tego zdolni. W Europie rozsądnym celem politycznym byłoby także dokończenie procesu rozszerzenia Unii Europejskiej. W tym punkcie jednak mamy do czynienia z rodzajem zmęczenia oraz sporem o dokładne określenie celu i dlatego też politycy nie chcą zaangażować się w tak sformułowany plan, czego konsekwencją jest konieczność wyznaczenia jakiegoś innego celu politycznego.



## Deklaracja na rzecz istotnej roli „ochrony klimatu”

Dlaczego jednak maluje się nam obraz katastrofy klimatycznej, a za największy priorytet uznaje się „ochronę klimatu”? Wszystko wskazuje na to, iż scenariusz katastrofy stanowi dla polityków jedyną możliwość zmotywowania ludzi do ograniczenia zużycia energii oraz emisji substancji szkodliwych. Poza tym potrzeba nowej przestrzeni dla radykalnego zaangażowania. Istnieje tu wprawdzie wiele inicjatyw przeciw wojnom, głodowi, prześladowaniom, ubóstwu itd., które są, dzięki Bogu, podejmowane przez chrześcijan. Tym niemniej – jak się wydaje – w wielu kręgach istnieje ciągle jeszcze fiksacja nastawiona na technikę, zamiast na człowieka. Wiarę w nieograniczony postęp osiąganą za pomocą nakładów technicznych, zastąpiła wiara w to, że człowiek może i musi ocalić świat za pomocą odpowiedniej techniki zastosowanej wobec środowiska naturalnego.

Tym niemniej mamy tu do czynienia także z pewnym pozytywnym powodem, dla którego politycy w centrum stawiają ochronę klimatu. Wydaje się, iż lęk przed katastrofą klimatyczną stanowi jedyną możliwość, by zmniejszyć obecne zużycie importowanej energii. Jeden z największych długofalowych problemów stanowi dzisiaj to, iż kraje silne pod względem gospodarczym i politycznym są pod względem zaopatrzenia w energię całkowicie zależne od innych krajów, w których to na dodatek mamy do czynienia z niezbyt stabilną strukturą polityczną. Rzeczą całkowicie zrozumiałą pozostaje więc zamiar odpowiedzialnych polityków uwolnienia się od tej zależności. Z racji tego, że mamy tu do czynienia z kwestią natury gospodarczej, natomiast gospodarka, tam gdzie dobrze funkcjonuje nie pozwala się sterować przez politykę, pojawia się pytanie o to, jak można wywrzeć konieczny nacisk tak, by zmniejszyć uzależnienie od importowanej energii. I właśnie lęk przed katastrofą klimatyczną wydaje się być odpowiednim do tego środkiem.

Dla polityków naszych krajów deklaracja o ochronie klimatu ma jednak jeszcze jedną korzyść. W ten sposób mogą oni doskonale pomijać fakt istnienia ważniejszych problemów, dla których nie znajdują rozwiązania. Dotyczy to przede wszystkim polityki społecznej, a w największym stopniu systemu ochrony zdrowia oraz opieki nad ludźmi w podeszłym wieku. Dochodzi do tego jeszcze problem imigrantów oraz ciągle powiększającej się przepaści między ludźmi ubogimi a bogatymi. Godnym uwagi

w tej sytuacji jest to, iż w naszej zachodniej demokracji niemożliwe jest – jak się wydaje – wprowadzenie w obszar gospodarki rozsądnych sposobów działania, unikając przy tym siania paniki oraz głębokich kryzysów.

## Brak refleksji nad kwestią pracy i gospodarki

Filozofii nie udało się wypracować nieantynomicznego myślenia o wolności i świecie rzeczy. Często jedno z nich jest nadto podkreślane, zamiast ich wzajemnej relacji. Nie rozważono nigdy zasadnie tego, co pod względem antropologicznym i metafizycznym znaczy dla człowieka gospodarka. Prawdopodobnie wypowiedzi Soboru Watykańskiego II o ludzkiej pracy oraz niektóre teksty Pierra Teilharda de Chardin należą do najlepszych na ten temat. Teza: „Człowiek narodził się, by pracować, tak jak ptak, by latać”<sup>1</sup> jest tak samo fałszywa, jak teza przeciwna głosząca, iż człowiek został stworzony dla czystej *theoria*. Dużo bardziej realistyczne są teksty Księgi Rodzaju 2, 15 („Wziął więc Pan Bóg człowieka i dał mu odpocząć w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł”) oraz 3, 19 („W pocie czoła będziesz zdobywał pożywienie...”)<sup>2</sup>, jak i benedyktyńska zasada *Ora et labora* (Módl się i pracuj). Tym niemniej jednak objawia się tu brak głębiej przekonującej teorii na temat relacji między człowiekiem, pracą a gospodarką.

Ściśle związana jest z tym również nasza kultura nastawiona na przeżycia. Ona jest konieczna z tego względu, że człowiek w normalnym działaniu nie odnajduje już spełnienia. Stąd też potrzeba *events*, narkotyków itp. Prowadzi to także do przekonania, iż istota religii tkwi w mistyce. Zamiast poszukiwać sensu w tym co normalne, szuka się go poza nim lub też całkowicie pozwala pochłonąć przez pracę, gdyż tylko w niej człowiek spodziewa się odnaleźć sens.

---

<sup>1</sup> M. Luter, WA (*D. Martin Luthers Werke. Kritische Gesamtausgabe*, Weimar 1883-1983), 31 I, 437; Pius XI: *Quadrogesimo Anno*, 61.

<sup>2</sup> Tłumaczenie za *Pismem Świętym Starego i Nowego Testamentu* (Edycja św. Pawła), Częstochowa 2008 (przyp. tłum.).

## Pytania do współczesnej filozofii

Opisanemu wyżej stanowi rzeczy nie można zaradzić w ten sposób, że wskaże się na istnienie innych kierunków filozofii, niż jedynie filozofia analityczna, które są zorientowane na kulturę i historię, czyli fenomenologię, hermeneutykę i postmodernizm. Konieczne byłoby tu pośrednictwo między światem osób a światem rzeczy, nie zaś absolutyzacja jednego z tych obszarów. Podobnie wielki problemem filozofii polega na tym, iż nie uwzględnia ona ważnego obszaru dzisiejszego życia, a mianowicie gospodarki. Oczywiście, że mamy do czynienia z rozkwitem etyki gospodarki oraz z teoretykami systemu, jak Luhmann, którzy ujmują gospodarkę jako odrębny system. Natomiast bezradność filozofii wobec tego tematu objawia się już chociażby w tym, iż jej przodujące gospodarcze i społeczne teorie pochodzą z XVIII i XIX wieku, a są nimi liberalizm i socjalizm. Wszystkie nowe filozoficzne teorie tego zagadnienia są niczym innym, niż wariacjami tych obydwu podstawowych nurtów. Gospodarka stanowi przy tym najbardziej interesujący temat dla filozofii przy założeniu, że nie traktuje się jej jedynie z punktu widzenia etyki. Dzieje się tak dlatego, iż akurat symbol tego co materialne w ogóle, a mianowicie pieniądz, jest w swej istocie abstrakcją, to znaczy produktem ludzkiego ducha. Nadto gospodarka żyje z tego, że wychodząc od niej zostają ustanowione zarówno dalsze abstrakcje, jak na przykład akcje, obligacje itp., jak również inne (produkty) pochodne, które nie stanowią niczego innego, jak dalsze stopnie abstrakcji. Tu gospodarce przytrafia się to, przed czym filozofia ciągle przestrzega, a mianowicie wznoszenie się ku coraz wyższym stopniom abstrakcji, co w konsekwencji powoduje utratę trwałej podstawy. I podczas, gdy filozofia i inne dyscypliny naukowe podporządkowują nauce wszystkie inne formy uznawania czegoś za prawdę, gospodarka żyje z wiary i zaufania, które w filozofii na długo jeszcze nie znajdują należnego im miejsca i pozycji.

Potrzeba całościowej interpretacji świata pozostaje niezłomna, na co wskazuje choćby oddźwięk rocznicy urodzin Darwina<sup>3</sup>. Stąd też najgorsze, co może uczynić filozofia, i co faktycznie w dużym stopniu czyni, polega na jej rezygnacji z wyjaśniania

---

<sup>3</sup> W roku 2009 przypada 200. rocznica urodzin Karola Darwina (przyp. tłum.).

całości. A w ten sposób w zapraszającym goście otwiera podwoje dla pseudofilozoficznych interpretacji całości, czy to ezoterycznych, czy też rzekomo naukowych. Religia chrześcijańska jako taka nie zastępuje filozoficznej interpretacji świata.

Niezbędny staje się, z jednej strony, powrót do klasycznych form myślenia filozoficznego, wyrażającego się w takich terminach, jak substancja, podmiot, przyczyna, cel, możliwość, rzeczywistość itd., jak też powrót do właściwego sensu i wartości człowieka. Należy przyznać, że na różne sposoby to już się dzieje. Konieczne staje się tu zarówno krytyczne spojrzenie na znaczenie pracy i gospodarki, jak i refleksja na temat istotnej roli wiary i zaufania w przeciwieństwie do faktycznie pewnego myślenia, za które uważamy wprowadzić większość naszych przekonań, którymi one jednak tak naprawdę nie są. Nieodzowne jest tu staranie się o sensowny i adekwatny obraz świata. W tym celu konieczna staje się refleksja na temat różnych obszarów rzeczywistości oraz ich wzajemnych relacji, której nie jest w stanie dać ani filozofia analityczna, ani postmodernizm. Istnieją koncepcje filozoficzne współczesności podążające za tak wyznaczonym celem, które też można rozwinąć. Z jednej strony są nimi wielkie systemy Schellinga i Hegla. Z drugiej zaś strony namysł tego rodzaju znajdujemy u myślicieli o inspiracji neokantowskiej, jak na przykład u Ernesta Cassirera, Nicolai Hartmanna, jak również u Edmunda Husserla i innych fenomenologów oraz w teorii systemów, nawet gdy u Niklasa Luhmanna pojawia się niebezpieczeństwo wyłączenia podmiotu.

Tłumaczenie: Henryk Machoń

→ **SŁOWA KLUCZOWE** – WSPÓŁCZESNOŚĆ, TECHNIKA, NAUKA, KLIMAT, GOSPODARKA, FILOZOFIA

## SUMMARY

---

H. SCHÖNDORF, *A Few Critical Comments on the Subject of the Spiritual Situation of the Present Time*

The article aims at presenting a few extremely important phenomena of the present time, which largely determine the spiritual

condition of our time. The author mentions here faith in science, whose research results, often expressed in figures, are often taken uncritically.

Another characteristic of current situation is admiration for technology, and on account of the damage it has done to the environment, it is being replaced with admiration for the environment, which – as some people claim – shall be saved at all costs. Here, the battle against climate warming becomes a substitute for religion, which is showed by the intensity of ecologists' activities and the dogmatic obeying of the arguments which perceive man as the only source of climatic changes. The fear of a climatic catastrophe becomes here an essential motive for limiting energy imported.

Social structure, with families which today usually have only one child results in the increasing process of individualization, non conducive to building social bonds. Another growing phenomenon – professionalization often leads to the financial compensation for any social activity, which is becoming a great strain for the Budget.

And in the field of science we deal with its extreme dependence on the financial resources. Their significant depletion forces scientists to look for them in industry, which in turn forces them to demonstrate the usefulness of their research. Philosophy, as a science, has not managed to develop the non-antinomic thinking about freedom and the world of objects. This field of science does not take economic issues into consideration in its reflection, and even if it does, it is only in the context of ethical questions.

**Harald Schöndorf**, jezuita; profesor teorii poznania i historii filozofii w monachijskiej Hochschule für Philosophie; autor wielu publikacji naukowych i popularnonaukowych.